WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 7 Września 1882 roku. № 36 26 Sierpnia (7 Września) 1882 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 35).

Lwów 1 sierpnia 1882 r.

Konieczność siania na pieńki ziarnek z dzikich jabłek i gruszek.—Wartość sprowadzanych na ten cel ziarnek z za granicy.—Niewłaściwość ciągłego sadzenia po sobie jednych i tychże samych rodzajów drzew.—Dowody na to poczerpnięte z leśnictwa. — Spostrzeżenia galicyjskich sadowników. —Wyszczególnienie zagranicznych gatunków drzew owocowych, które wedle podań p. Antoniego Schmidt'a mogą wytrzymywać nasze zimy, ponieważ je wytrzymały dobrze w ciągu lat kilkunastu w Łańcucie (w Galicyi).— Grusze i ogólne o nich wiadomości.

Jeżeli więc drzewa z ziarnówek lub zrazów nawet całkiem zdrowego pochodzenia giną już po latach 30 lub 40, to tém prędszém musi być zaginienie drzewa chorobliwego pochodzenia: ziarno bowiem lub zraz z drzewa chorego lub nikłego, ma w sobie zaród choroby lub familijnéj nikłości. Na płonki przeto brać jest najlepiéj ziarnka z jabłoni lub grusz dzikich, z owych tak zwanych ulęgałek, czyli dzikich, których za moich czasów pobytu w Kongresówce, zawsze było wiele na targu w późnéj jesieni w Warszawie, szczególniéj w Płockiém, a których tu w Galicyi nie tak łatwo jest spotkać. Szczególniéj Płockie obfitowało w owe dzikie grusze, rosnące koło wsi i na polach, o ziarnka z nich tu do siewu na płonki starać się potrzeba. Płonki bowiem z ziarnek z owoców szlachetnych widzieliśmy powyżéj, że niezawsze odpowiadają nadziejom. Wiadomo nam, że takie ziarnka do kraju naszego, jak tu do Galicyi sprowadzano nawet z za granicy, co jeszcze gorzéj musi się przedstawić. Zagraniczne te ziarnka stosunkowo są dość tanie, ale zwykle niewiele warte, gdyż one pochodzą z wytłoczyn owoców przerabianych na cydr (gatunek wina owocowego), którego się wielkie massy wyrabiają w Normandyi, to jest północnéj Francyi, a i w wielu też okolicach północnych i środkowych Niemiec. Zrazy też do szczepienia dobierać z drzew zdrowych, już do kraju przyswojonych, a nie będziemy mieli zawodu. Zrazów z drzew owocowych zagranicznych, mianowicie pochodzących z łagodniejszego niż nasz klimatu, bardzo ostrożnie używać należy, gdyż rzadko; aby nam dobre skutki wydały, zwłaszcza jeżeli nam niewiadomo, czy te szlachetne drzewa dobrze się u nas udają. Doświadczenia w ciągu wielu lat przez p. Ant. Schmidta w Łańcucie dokonane, które tu poniżéj podajemy, już i z tego względu są ważne, że dając pewne wskazówki, które z dobrych zagranicznych gatunków mogą być u nas pielęgnowane, oszczędzają już przez to samo wiele zawodów.

Do ważnych przyczyn niedługiéj trwałości nowych sadów, jakkolwiek nikt na to nie zwraca uwagi, zaliczamy też i sadzenie wciąż po sobie jednego gatunku drzew owocowych i w tém samém miejscu. Ileż to razy tak u nas, jak i za granicą mieliśmy sposobność widzieć to najbłędniejsze postępowanie, że na miejsce dajmy na to uschłéj ze starości kilkudziesięcioletniéj gruszy sadzono znowu gruszę, po jabłoni znowu jabłoń i t. d. Możeż podobne postępowanie przynieść dobre skutki?

Cokolwiek bądź powiedzą teoretycy, to jednak praktyczny gospodarz nie popełni tego błędu, żeby po życie siał zaraz na tém samém miejscu żyto, po pszenicy pszenicę i t. d. Czemuż więc toż samo prawo tak mało jest przestrzegane w sadownictwie? Gospodarze wiedzą to dobrze, że są rośliny nawet, które do swego dobrego] udania się koniecznie wymagają, żeby w to samo miejsce przez dłuższy czas nie wracały. Dość tu wymienić między innemi len, koniczynę, lucernę. W obec tego prawa, jakże tu można wymagać, aby po gruszy kilkadziesiąt lat rosnącéj, w témże samém miejscu znów grusza rosnąć mogła? W Ameryce północnéj zauważono od dawna, że po wycięciu odwiecznego lasu najobficiéj puszczają się te gatunki drzew i najbujniéj rosną, których przedtém wcale tam lub prawie, że nie było. Zagadką jest dotychczas w jaki sposób ta ziemia z natury, może tak obficie naraz wydać różne gatunki drzew, przedtém na tém miejscu nierosnące, ale fakt ten pomimo tego istnieje i w żaden sposób zaprzeczonym być nie może. Podobne zjawisko miałem sposobność widzieć tu w Galicyi, w lasach Sieniawskich. W jednym kawale sosnowego lasu około ośmdziesiąt lat mającego, na raz poczęły się pokazywać obficie młode dąbki. Pytam się miejscowych leśniczych, zkąd się się one tutaj wzięły? To sójki poprzynosiły żołędzie zkąd inąd! Już to sójki u dzisiejszych leśniczych ważną rolę odgrywają, bo to one mają przynosić różne obce nasiona i te zasiewać. Że sójki mogą niejedno nasienie z jednego miejsca na drugie przenieść—zgoda, temu nie zaprzeczamy wcale. W to jednak trudno nam wierzyć, żeby na niewielkiéj stosunkowo przestrzeni, jak tu w lasach Sieniawskich parę tysięcy żołędzi miały sójki zkądinąd przynieść i zasadzić, kiedy tych sójek jest tu mało, a najbliższe dęby rodzące żołędzie, są przeszło o milę od tego miejsca oddalone.

Kwestyę tę liczniejszego pojawiania się w danéj miejscowości nowych gatunków roślin sądzę, że najwłaściwiéj takby można oznaczyć: Dotąd jeszcze nie znamy sposobu, w jaki w pewnéj miejscowości mogą się pojawiać nowe gatunki roślin przedtém tam nierosnących, lecz pojawianie się to jest prawem natury, jest jéj płodozmianem, do którego i my powinniśmy się stosować, jeżeli chcemy mieć powodzenie w uprawie roślin rozmaitych.]

Sądzimy nawet, że jedną z główniejszych przyczyn, a może i najgłówniejszych, dla czego w dzisiejszych lasach sosnowych tak szkodliwie grassuje robactwo, dla czego w koniczynie coraz to więcéj pojawia się kanianka, dla czego kartofle mają prawie że ogólne usposobienie do zarazy i gnicia, dla czego winnice francuzkie tak są niszczone przez fyllokserę, dla czego zresztą sady nowszego założenia są stosunkowo u nas, a jeszcze też więcéj w Niemczech, tak niedługowieczne,—jest przedewszystkiém ta, że te rośliny tu powyżéj z pomiędzy wielu innych wymienione, za często po sobie w jedno i toż samo miejsce powracają, co jest przeciwne prawom natury.

Unikajmy więc tego postępowania wbrew przeciwnego naturze, a uchronimy się niejeden raz od dotkliwie czuć się dających strat i zawodów. Po gruszy nie sadźmy zatém gruszy, ani po śliwce śliwki i t. d., a będziemy mieli przy staranném i umie-

jętném pielęgnowaniu drzewa zdrowsze, silniejsze, wytrwalsze, lepiéj rodzące i dłużéj żyjące, jeżeli obok tego uczyni się jeszcze zadosyć i innym warunkom, o których już wyżéj mówiliśmy.

Gdzieby miejscowe warunki na to pozwoliły, byłoby najlepszém radykalne postępowanie, aby na miejsce sadu starego, w którym drzewa owocowe długo rosnąc, poczynają ze starości ginąć, założyć nowy sad na nowém miejscu, a plac, na którym był dawny sad, przeznaczyć pod uprawę innych gospodarskich roślin. Ale to nie w każdém miejscu da się dokonać, ponieważ sad owocowy musi być blizko mieszkania właściciela położony, a raczéj tuż przy niém być powinien.

Co jeszcze zwolennicy sadownictwa zauważyli w Galicyi, to że jedne i też same, ale tylko niektóre gatunki jabłoni, w rozmaitych okolicach pielęgnowane po sadach, wydawały owoce różniące się pomiędzy sobą kształtem, barwą, a nawet niekiedy i samym smakiem. Szczególniéj to usposobienie do zmian w owocach mają następujące gatunki jabłoni: Gravensteiner, angielski złoty Pepping, angielska Parmena, gołębie, tudzież renety: Canada, Orleańska, złota.

Teraz przystępujemy do opisu p. Antoniego Schmidta tych szlachetnych gatunków drzew owocowych, zagranicznych, które wedle jego długoletnich doświadczeń dokonanych w Łańcucie u nas pomyślnie się udają, wytrzymując i nasze ostre zimy, i te nagłe zmiany klimatyczne, jakie szczególniéj w Galicyi mają miejsce z powodu tutejszych miejscowych warunków, jak sąsiedztwa gór Karpackich i t. d. Gatunków tych przedtém dostać było można w Łańcucie, zgłaszając się we właściwéj porze, po cenach poniżéj wymienionych, które podajemy dla wiadomości dla przykładu cen. Dziś po odejściu p. Schmidta, następca jego reformuje dawną pomologię w Łańcucie, i dopiero za lat dwa obiecuje na nowo urządzić sprzedaż drzew owocowych ze szkółki.

I. Grusze *(Pyrus communis)* wysokopienne na gruszach szczepione po 40 centów za sztukę, nizkopienne zaś po 35 centów waluty austryackiéj za sztukę.

Grusze w Łańcucie obficie pielęgnowane. Co do warunków pielęgnowania powiemy to tutaj pokrótce. Jeżeli sadzimy grusze, powinniśmy zwrócić uwagę nietylko na wierzchnią warstwę ziemi, ale i na spodnią, czyli tak tu zwany podziem. Ziemia dla grusz nie potrzebuje być bardzo dobrą, ale jéj spodnia warstwa musi być do tyle dobra przynajmniéj, żeby w niéj mogły się zapuścić korzenie tego drzewa pionowe, rosnące wprost na dół.

Uszlachetnia się je na dwóch gatunkach podkładów: na gruszach i pigwach. Jeżeli podziem jest wapnisty, kamyczkowaty (żwirowy), a w ogóle w złym gatunku, powinno się sadzić drzewa uszlachetnione na gruszach, w przeciwnym zaś razie na pigwach, na których otrzymujemy owoc wcześniéj, jeżeli uskuteczniamy cięcia akuratnie i uszczykujemy boczne gałązki. Grusze udają się w rozmaitych formach, jednakowoż jest pomiędzy niemi kilka takich gatunków, które lubią szczególnie pewny rodzaj formy i w innym kształcie z trudnością rodzą, albo wydają liche owoce.

Jeżeli chcemy zachować owoce na czas późniejszy, to nie trzeba nigdy na to czekać, aby aż zupełnie dojrzały, gdyż wtedy w przechowaniu staną się ulęgłemi, ale wypada je najprzód zrywać przed całkowitém dojrzeniem, i to: gatunki letnie na 3 dni, zaś jesienne, to jest mogące dojrzeć w październiku lub listopadzie na 15 dni przed dojrzeniem. Te zaś gatunki, które muszą powstać na karłowatém drzewie aż do przymrozków, należy okrywać przed nocnemi mrozami za pomocą mat słomianych.

Tak się postępuje w porządnie prowadzonych ogrodach za granicą i w naszym kraju, np. w Łańcucie, w zwykłych jednak ogrodach koło ś-go Michała wszystko się obrywa w sadach, nieczekając nawet na lepsze dojście do swéj pory owoców.

Gdyby one tylko były dobrze przechowywane potém, toby i tak trwały jeszcze długo i nic nie traciły ze swych dobrych przymiotów. W ogóle jednak trzeba przyznać, że przechowywanie owoców u nas często bardzo odbywa się bez żadnéj staranności, to jest téj, jaką widzimy za granicą. Kto jednak chce korzystny interes ze sprzedaży pięknych owoców zrobić, ten ją powinien dopiero późniéj robić, bo wtedy ceny są znacznie wyższe. Dobre zaś przechowanie owocu zależy wiele od owocarni, jaką się posiada, a ta niepowinna być ani za ciepła, ani za zimna lub wilgotna. Słońce wcale do niéj niepowinno dochodzić, światło dzienne jak najmniéj, temperatura zaś powinna być zawsze jednakową, gdyż to są warunki możliwości dłuższéj konserwacyi owoców. Aby zaś uzyskać jednakową temperaturę, trzeba tak owocarnie urządzić, żeby miała podwójne drzwi i podwójne okna, a dobre zagraniczne owocarnie miewają nieraz nawet i ściany podwójne, przez co nie dziw, że długo i wybornie przechowywane swe owoce spieniężają dobrze. Temperatura niepowinna być w owocarni wystawiona na nagłe zmiany, bardzo tu szkodliwe, czemu właśnie zapobiegają te okna, drzwi i ściany (jeżeli być może) podwójne. *(D. c. n.)*

Rolnicza wartość różnych rass bydła.

Pytaniem na czasie w naszéj hodowli bydła jest: „która rassa jest najwłaściwsza do polepszenia naszéj rassy krajowéj?“ Najspieszniéj do celu, w tym przypadku do słusznéj odpowiedzi na powyższe pytanie, prowadzi rozpatrzenie rzeczy w jéj zasadach.

Przymiotami wymaganemi od każdego bydlęcia, niezależnie ok jego wieku, płci i specyalnego przeznaczenia, są jego przyjemność i produkcyjność.

1) Bydlę nieprzyjazne ludziom jest trudne do obsługi i użycia. Hodowla takiego bydła jest niemiła i nad potrzebę kosztowna. Pierwszym przymiotem dobréj rassy jest jéj łagodność i przychylność dla ludzi.

2) Bydlę koślawe, z szablowatemi nogami, łbem wielkim i łamaną linią grzbietu jest szpetne i tak niemiłe, jak bydlę złośliwe i zaczepne. Drugim przymiotem dobréj rassy jest kształtność czyli przyjemna powierzchowność.

Produkcyjnemi są osobniki i rassy przynoszące korzyść cennemi płodami swemi.

Cennemi płodami bydła są skóra, mięso, mleko, łój i robota. Bezcennemi jego płodami są sierść, rogi, kopyta, kości i odchody.

Wszelkie bydło, niezależnie od jego wieku i płci jest ostatecznie na skórę i mięso przeznaczone. Łój, mleko i robota są użytkami specyalnemi, żądanemi od niektórych tylko sztuk, nie od każdego wieku i nie od każdéj płci.

Funt skóry płaci się drożéj niż funt mięsa, ale nadmiar skóry nie zgadza się z obfitością dobrego mięsa. Nadmiarem skóry jest wielkie podgardle. Bydło z wielkiém podgardlem ma wielkie błony śluzowe i kiszki, a mięso grubowłókniste. Z dwóch bydląt jednakowego ciężaru jest w ogóle zarówno jak do szczególnych użytków to lepsze, które więcéj mięsa dać może niż to, które da mniéj mięsa, ale więcéj skóry. Ztąd wynika, że:

3) Każde bydlę powinno być przedewszystkiém dobrze na mięso zbudowane.

Dwa woły 5-centnarowe dają więcéj skóry niż jeden 10-centnarowy, ale jedna skóra wielka jest pożyteczniejsza i stoi wyżéj w cenie niż dwie, z których każda jest o połowę od niéj mniejsza. Powtóre daje jeden wół 10-centnarowy więcéj mięsa niż dwa woły mniejsze, z których każdy waży 5 centnarów.

Większa wartość wielkiéj skóry niż małéj przemawia za wielkiemi rassami bydła. Prócz tego powodu są jeszcze inne bardzo ważne, na korzyść rass wielkich.

Karmę zwierząt trzeba pod względem jéj ilości na dwojaką rozróżnić. Niezbędną ilością karmy swojéj utrzymuje się zwierzę przy życiu, ale nie produkuje z niéj swoich płodów cennych. Niezbędna ilość karmy zwierzęcia jest jego karmą żywotną. Z nadmiaru karmy nad jéj ilość niezbędną do życia produkują zwierzęta swoje płody cenne, odpowiednie ich wiekowi, płci usposobieniu i specyalnemu przeznaczeniu. Nadmiar karmy przewyższający jéj ilość żywotną jest produkcyjną jéj częścią.

Zużywanie się karmy żywotnéj w zwierzętach przez ich od-

dychanie jest podobne do zużywania się opału pod kotłami machin parowych. Zestawiając pod względem ilości kilogrametrów lub stopofuntów, których dostarczają i pod względem ilości opału, której potrzebują, dwa kotły parowe, z których jeden jest wielki, a drugi mały, pokazuje się następująca różnica: Dla otrzymania 1,000 kilogrametrów ruchu rozporządzalnego nie potrzeba pod kotłem wielkim tyle opału spalić co pod dwa razy od niego mniejszym. Dziesięć centnarów węgla spalone pod kotłem wielkim dają więcéj kilogrametrów ruchu rozporządzalnego niż spalenie ich pod kotłem dwa razy mniejszym. Kotły wielkie są oszczędniejsze od małych, bo z danéj ilości opału dają więcéj ruchu rozporządzalnego niż małe. Przyczyną téj różnicy jest mniejsza powierzchnia zewnętrzna i mniejsze promieniowanie ciepła na zewnątrz u jednego kotła wielkiego niż u dwóch, z których każdy jest o połowę od niego mniejszy. Ten sam przypadek jest z bydłem. Im większe jest, tém stosunkowo mniéj potrzebuje karmy żywotnéj. Ze 100 funtów trawy dawanéj na dobę zarówno dwom wołom 5-centnarowym, jak jednemu 10-centnarowemu, zużywają życiem swojém pierwsze dwa więcéj niż rzeczony jeden wielki. Skutkiem tego znajduje wielki w stu funtach trawy więcéj karmy produkcyjnéj niż jéj mieć mogą dwa, ważące razem tyle co jeden wielki.

Jedna krowa 10-centnarowa potrzebuje mniéj miejsca i obsługi niż dwie, z których każda 5 centnarów waży. W równych warunkach da wielka ze 100 funtów karmy więcéj płodów cennych niż dwie małe, ważące razem tyle co ona jedna. Ztąd wynika:

4) Bydło wielkiéj rassy jest produkcyjniejsze od bydła małéj rassy.

Jak w użyteczności kotła parowego niedosyć jest, aby mało opału potrzebował, tak u bydła niedosyć jest, aby mało potrzebowało karmy żywotnéj. Kocioł opłaca się tém lepiéj, im więcéj jest czynny, im więcéj w danym czasie wody w parę przerabia. Zasilanie go połową ilości wody, którą on w parę zamienić może, byłoby chybioną oszczędnością. Bydło jest przyrządem żywotnym, który produkcyjną część swéj karmy w cenne płody swoje przemienia. Im większą jéj ilość w danym czasie, naprzykład w jednéj dobie w te płody swoje przemienia, tém produkcyjniejsze jest. Z tego powodu:

5) Rassy i osobniki żerne, nieprzebierające w karmie i skłonne do zjadania i trawienia wielkich jéj ilości są produkcyjniejsze od nieżernych.

Jałówka, która w dwudziestym czwartym miesiącu swego życia ocieliła się i została krową, zjadła mniéj karmy niż druga téj saméj wagi, która w trzydziestym miesiącu swego życia krową została. Pierwsza dostarczyła tego samego pożytku co druga z mniejszéj ilości karmy i wcześniéj niż druga. Ztąd:

6) Rassy i osobniki wcześnie dojrzewające są produkcyjniejsze od późniéj dojrzewających.

Masło jest tłuszczem pokarmowym o wiele doskonalszym od łoju. Masła dostarczają krowy dojne za życia swego i codzień. Łoju dostarcza każde zwierzę raz tylko i dopiero po śmierci swojéj. Do utuczenia się i dostarczenia łoju potrzebuje krowa opasowa najmniéj 6 tygodni, pospolicie 3 miesiące. Przez krowę dojną przemienia się karma w kilkadziesiąt godzin w masło i ser. Kapitał, czyli pieniężna wartość karmy obraca się przez mleczność krowy spieszniéj niż przez tuczenie się opasa.

Każda rassa ma i musi mieć swoje krowy. Zachodzi przeto pytanie najprzód, czy mleczność krów zgadza się z ogólną użytecznością bydła, z użytecznością na skórę, mięso i łój? Powtóre, czy stadniki rozpłodowe i woły od krów mlecznych mogą być zdatne do roboty? Jeżeli mleczność matek nie wpływa zmniejszająco na zalety żądane od stadników i wołów, w takim przypadku żądać należy mleczności od krów każdéj rassy. Przeciwnie, jeżeli rozpłodniki i woły od krów mlecznych muszą być niedoskonałe i wadliwe, w takim przypadku potrzeba osobnych rass mlecznych i osobnych tucznych.

Rzeczą doświadczoną jest, że zależnie od jakości mleka udzielanego do syta dwóm cieliczkom krowy bardzo mlecznéj wyrośnie jedna z nich w krowę celująco skłonną do tuczenia się, ale niemleczną, druga natomiast w mało skłonną do tuczenia się, ale mleczną. Cieliczki mające być mlecznemi krowami powinny w ssącym wieku swoim dostawać dostatek mleka jałowego. Przy dostatku téj karmy będą dobrze rosły, ale zamiast nabycia skłonności do tuczenia się, usposobią się do mleczności. Przeciwnie cieliczki, które ssą dowolnie swe matki lub dostają z ręki dostatek mleka niepozbawionego śmietany, wyrosną w krowy niemleczne, a bardzo skłonne do tuczenia się. Zależnie od sposobu karmienia cieląt w ich wieku ssącym mogą być stadniki i woły od krów mlecznych bardzo zdatne na opasy, a ich siostry krowami bardzo mlecznemi. Ztąd:

7) Dobremi krowami są tylko mleczne i mlecznemi powinny być krowy każdéj rassy. Krowa utuczona jest wyrobem, produktem, a mleczna jest osobnikiem wyrabiającym, producentem. Mleko, masło i ser są płodami doskonalszemi od mięsa i łoju. Krowa mleczna jest dziełem uważnéj pracy i gospodarności, a niemleczna niedostatkiem i dziełem niedbalstwa.

Wielka skłonność do tuczenia się jest częścią przymiotem rassy, częścią skutkiem tuczącéj karmy, dawanéj od początku wieku ssącego. Usposobienie byczka rozpłodowego do jego tuczenia się trzeba odróżniać od rzeczywistego tuczenia go. Wół, który ma wybornego mięsa dostarczyć, doznaje spokoju, wygody i nadmiaru karmy zanim doszedł do wieku dojrzałości swéj rassy. Stadnik natomiast i wół, który zanim zostanie opasem, ma być dobry do roboty, musi być dłużéj przy życiu utrzymany. On zostaje ciągle dostatnio, ale nie tucząco karmiony, i tak wcześnie do roboty wprawiany, jak go do niéj bez szkodzenia jego wzrostowi i rozrastaniu się wprawiać można. Ćwiczenie to nie jest bez wpływu na budowę i usposobienie zwierzęcia. Ono ma wpływ tém większy im wcześniéj się zaczyna. Wczesne wprawianie do roboty wpływa zmniejszająco na skłonność do tuczenia się. Odwrotnie, sposobienie wczesne do tuczności zapobiega usposobieniu zwierzęcia na dobre zwierzę robocze. Hodujący ma w mocy swojéj wychowanie z jednéj i téj saméj rassy podług upodobania swego wyłącznie opasów doskonałych obojga płci, albo przeciwnie krów mlecznych, jednych samców celujących skłonnością do tuczenia, a drugich mniéj do tego skłonnych, ale dosyć dobrych do roboty. *(D. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Śledzie jako nawóz. W niektórych okolicach Szlezwig-Holsztynu, a mianowicie w okręgu Wedel, w razie pomyślnego połowu śledzi, używają tych ryb jako wybornego materyału dla użyźnienia pól, tak, iż urodzaj żyta istotnie zależy od ilości ryb przeznaczonych do użyźnienia roli. Koszyk ryb ważący od 1 do 1¼ hektolitra sprzedaje się w tym celu za 80—95 fenigów. Przy dobrym połowie cena ta zniża się do 50 lub 60 fenigów za koszyk, przez co ten materyał nawozowy staje się nader przystępnym do rozpowszechnienia.

Pasorzyty w kurzych jajach. Właściciel cukierni w Hildesheim w Niemczech, imieniem Weczerek, rozbijając jaja kurze dostrzegł w jednem z nich robaka i przesłał go professorowi miejscowéj szkoły rolniczéj. Dla oznaczenia gatunku, do którego ten robak należy, został on przesłany do professora Zurn w Lipsku, jako specyalnego znawcy tego przedmiotu. Zurn oznaczył, że robak ten jest glistą kurzą z gatunku heterakis inflexa. Podług Zurn'a żyją w kurach dwa inne wnętrzaki, z których jeden jest tasiemcem. Pasorzyty te żyją w kiszkach kur i przechodzą łatwo w jaja kury, zanim te rozrosły się, dojrzały i pokryły się mocną błoną, a następnie skorupą. Prawda ta jest nowym dowodem, że nietylko surowego mięsa, ale nawet jaj surowych lub półsurowych jeść nie należy. Gotowanie i pieczenie jadalnych części zwierzęcych zabijając trudno dostrzegalne ich pasorzyty i jaja tych pasorzytów, zabezpiecza od zarażenia się przez te pokarmy ich pasorzytami.

Karmienie otrębami suchemi czy moczonemi. Niepewność jak jest lepiéj: dawać zwierzętom osobno sieczkę, kuchy i otręby

a osobno wodę. została rozstrzygnięta niedawno przez następującą próbę. Dla czterech krów nieuwiązanych umieszczono w pięciu oddzielnych naczyniach: w jednėm sieczkę słomy i siana, w drugiėm szrótę zbożową, w trzeciėm kuchy rzepakowe, w czwartėm otręby, w piątėm wodę czystą. Wszystkie cztery krowy jadły przez dwa tygodnie pierwėj karmę suchą, jadły szrótę zbożową i otręby przed sieczką i kuchami, i piły wodę po zjedzeniu karmy suchėj. W przecięciu zjadały dziennie każda krowa 6,72 kilogramów karmy suchėj. Po upływie 14 dni zmieszano tę karmę i dodano do niėj wodę. Krowy zjadały tėj nowėj karmy o wiele mniėj, bo w przecięciu dziennie każda 3,92 kilogramy. Ztąd wniosek, że bydło jé najlepiėj karmę zimową w stanie niezwilżonym i woli gasić pragnienie wodą częstą niż zmieszaną z jego karmą.

Gipsowanie koniczyny w jesieni. Nanquette, dyrektor stacyi doświadczalnėj w Hubandier we Francyi, podzielił 4-ro-morgowe pole lucerny na 4-ry części jednomorgowe. Pole to nie było nigdy gipsowane. Jeden morg gipsował w marcu 1877 roku, drugi w grudniu tegoż roku, trzeci w marcu 1878 roku, a czwarty nie gipsował w żadnym czasie. Morg gipsowany w grudniu wydał pokosy zielone, których ogół był o 33% większy od ogółu zielonego zbioru, na każdym morgu gipsowanym w marcu. Po wysuszeniu miał się zbiór lucerny gipsowanėj w marcu do gipsowanėj w grudniu jak 100 do 111. Urodzaj lucerny niegipsowanėj był o wiele mniejszy od każdėj gipsowanėj. To samo doświadczenie wykonane jednocześnie na polu wapnistėm wykazało: po pierwsze użyteczność gipsowania nawet roli wapiennėj; po drugie większą użyteczność gipsowania jesiennego niż wiosennego. Doświadczenia te potwierdzają zdanie Liebiga, że skuteczność gipsu dla roślin motylkowatych leży w jego działaniu na amoniak roli i na twory nawozowe znajdujące się w podskibiu.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 2 września 1822 r.

Powietrze w ciągu tygodnia było pochmurne, dopiero przy końcu się wypogodziło.

W handlu zbożowym bardzo słabe panowało usposobienie, to dla tego, że dowozy świeżego zboża były wielkie a towar w większėj części był wilgotny. W Nowym-Yorku ceny dalszėj uległy obniżce; cena czerwonėj zimowėj pszenicy obniżyła się z 1,14 na 1,13, na sierpień 1,14—1,12, na wrzesień 1,14$^1/_8$— 1,11$^1/_8$, na październik 1,15$^1/_8$—1,13. Mąka utrzymywała się przy cenie 4,90, natomiast kukurydza obniżyła się z 92$^1/_2$ na 91. Zapasy kontrolowane pszenicy Stanów Zjednoczonych wynosiły w dniu 19 sierpnia 1882 r. 12,400,000 buszli (ca. 322,400 ton) w stosunku do 18,500,000 buszli (ca. 481,100 ton) w dniu 27 sierpnia 1881 roku. Wywozy pszenicy wynosiły w tygodniu kończącym się 26 sierpnia 1882 r. z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 250,000 kwr., do kontynentu 220,000 kwr., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 130,000 kwr., razem 600,000 kwr., w stosunku do 540,000 kwr. w dniu 19 sierpnia 1882 r. i 395,500 kwr. w dniu 26 sierpnia 1881 roku. Na targach angielskich słabe panuje usposobienie. We Francyi z powodu niepogody cokolwiek lepsza nastała tendencya, a producenci obstawali przy dotychczasowych cenach Na giełdzie paryzkiėj nawet ceny mąki i pszenicy podniosły się o ca. $^3/_4$ franka. W Belgii poczęli młynarze ze względu na obniżone ceny zboże zakupywać, co powstrzymało dalszą obniżkę cen. W Hollandyi natomiast targi były słabe, a to dla tego, że dowieziony towar był wilgotny, i że zaofiarowanie było natarczywe. Nad Renem i w południowych Niemczech tylko wyborowe kupowano gatunki, podczas gdy poślednie zupełnie były zaniedbane. Takie same nadchodzą wiadomości ze Szwajcaryi, Westfalii, Hanoweru, z prowincyi i królestwa Saskiego, gdzie zaofiarowanie było tak wielkie, że większe sprzedaże i konsygnacye pszenicy kierowano do Berlina. Na placach portowych północnych Niemiec, w Bremie i Hamburgu spokojny był interes, podczas gdy ze wschodnich placów portowych, Gdańska i Królewca uskarżają się na gwałtowne zmniejszenie się dowozów rossyjskich.

Na naszym placu dowozy były wielkie, dowieziony towar był po większėj części wilgotny, a sprzedaż jego była trudna. Tylko suche wyborowe gatunki łatwiėj znajdują zbyt. Ceny w stosunku do notowań zeszłotygodniowych prawie się nie zmieniły i pozostają bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	140—190 Mrk.
krajowa pstra	120—125 „	140—160 „
„	128—131 „	180—185 „
Pszenica jasna	120—126 „	170—185 „
„	128—133 „	190—195 „
Żyto transito	115—128 „	115—118 „
„ krajowe	115—132 „	120—128 „
Jęczmień ruski		100—110 „
„ krajowy		120—135 „
Owies ruski		105—120 „
„ krajowy		115—130 „
Groch na paszę		125—130 „
„ kuchenny		140—150 „
„ Victoria		160—190 „
Rzepak grubo ziarnisty		245—255 „
Rzepik		245—250 „
Rydz (lnica)		200—210 „
Łubin żółty		100—115 „
„ niebieski		100—115 „
Wyka czarna		115—125 „
Tatarka		100—110 „

Koniczyna biała 30—55	za 50 klgr.	za pud rs. 4,77— 9,55
„ czerwona 25—45		rs. 3,98—7,98
Tymotka 25—30		rs. 3,98—4,77

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	37$^1/_4$	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,00	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	39$^3/_4$		1,12	
w beczkach kontrak. loco	43$^1/_2$		1,29	
na sierpień wrzesień	43$^1/_2$		1,29	
na wrzesień-październik	43$^1/_2$		1,29	
na październ.-listopad	43$^1/_2$		1,29	
na listopad-grudzień	43		1,27	
na kwiecień-maj	43		1,27	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	203.75	Mrk.
Pszenica wrzesień-październik	180.50	„
kwiecień-maj	184.50	„
New-York	111,50	„
Żyto loco	138.00	„
wrzesień-październik	141,00	„
październik-listopad	141,25	„
kwiecień-maj	141,25	„
Olej rzepakowy, wrzesień październik	59.80	„
kwiecień-maj	59.10	„
Okowita loco	52.60	„
wrzesień-październik	52.50	„
kwiecień-maj	53,20	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 26 Августа (7 Сентября) 1882.